

**HANS HERMANN HOPPE**

*Demokracja — bóg, który zawiódł: ekonomia i polityka demokracji, monarchii i ładu naturalnego (God that failed: the economics and politics of monarchy, democracy and natural order)*

Przeł. Witold Falkowski, Juliusz Jabłecki

Fijorr, Warszawa 2006, ss. 420

---

**ARKADIUSZ MELLER**

Instytut Politologii UMK

## Libertariańska alternatywa dla demokracji

**K**rytyka demokracji może być dokonywana z różnych pozycji ideowych. Dlatego nie powinny dziwić krytyczne głosy pochodzące ze strony, mało w naszym kraju znanego, środowiska libertariańskiego, którego reprezentantem jest prof. Hans H. Hoppe. Autor omawianej książki jest ekonomistą pochodzącym z Niemiec, który po młodzieńczej fascynacji marksizmem przeszedł na „drugą stronę barykady”, stając się obecnie jednym z czołowych przedstawicieli libertarianizmu o obliczu konserwatywnym. Od 1986 roku mieszka w Stanach Zjednoczonych, gdzie studiował pod kierunkiem Murray'a Rothbarda, a po jego śmierci w 1995 roku został profesorem Uniwersytetu Nevady w Las Vegas. Jest redaktorem naczelnym pisma „Journal of Libertarian Studies” oraz autorem kilku prac naukowych i rozlicznych artykułów<sup>1</sup>.

Przesłanie książki jest zawarte w samym jej tytule. Dotyczy ono podważenia współczesnego paradygmatu politycznego, jakim jest uznanie demokracji za niepodważalny i jedynie akceptowalny ustrój; nie jest to jednak jedyna „herezja” (jakby to określili zwolennicy systemu demoliberalnego), której dopuszcza się autor. Kolejna to próba rehabilitacji tradycyjnej monarchii. Hoppe w swojej krytyce demokracji posługuje się metodą komparatystyki, jednak nie poprzestaje na tym i proponuje nową, alternatywną wizję społeczeństwa, jaką ma być ład naturalny.

---

<sup>1</sup> Wszystkie informacje nt. biografii H. H. Hoppego zaczerpnąłem z artykułu Tomasza Gabiśa, *Hans-Hermann Hoppe o monarchii, demokracji i ładzie naturalnym*, „Pro Fide, Rege et Lege”, nr 2-3 (52), 2005, s. 19.

Należy zauważyć, że H. Hoppe jest kontynuatorem Austriackiej Szkoły Ekonomicznej. Chociaż od swoich mistrzów: Misesa i Rothbarda różni się w ocenie demokracji, której w mniejszym lub większym stopniu byli zwolennikami, to sam nie deklaruje się jako monarchista<sup>2</sup>. Niezwykle istotne dla lepszego poznania koncepcji proponowanych przez niemieckiego ekonomistę jest pojęcie preferencji czasowej. Jest to skłonność człowieka do przekładania dóbr uzyskanych wcześniej „nad dobra późniejsze oraz dobra trwalsze nad dobra mniej trwałe” (s. 33). Wysoka preferencja czasowa jest charakterystyczna dla dzieci, a osoby dorosłe charakteryzujące się takim podejściem „będą miały skłonność do tego, by zostać włóczęgami, próżniakami, pijakami, ćpunami, marzycielami lub po prostu osobnikami niefrasobliwymi, starającymi się jak najmniej pracować, a jak najwięcej rozkoszować się każdym dniem” (s. 37). Przykładem osób o niskiej preferencji czasowej są inwestorzy czy osoby oszczędzające. Wpływ na preferencję obok czynników zewnętrznych, biologicznych czy osobistych ma również forma państwa. Każda forma ingerencji w akt własności, która może przybrać formę przestępstwa lub interwencji rządowej (państwowej) powoduje wzrost preferencji czasowej jednostki. Przy czym bardziej szkodliwe są, według autora, ingerencje państwowe, gdyż w odróżnieniu od aktów gwałtu na własności prywatnej dokonywanych przez przestępców mają one charakter permanentny oraz posiadają status „legalności”<sup>3</sup>. Oba typy naruszeń własności powodują zmniejszenie posiadanych przez ofiarę zasobów oraz alokację środków na cele, które przed dokonaniem przestępstwa uchodziłyby za marnotrawstwo np. przeznaczanie pieniędzy na wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa.

Autor uważa, że państwo zostało utworzone w wyniku zgody społecznej poprzez przekazanie elicie przez społeczeństwo uprawnień do stworzenia struktury państwowej, czyli wedle określenia H. Hoppego – legalnego monopolu terytorialnego. Pierwotnie państwo przybierało formę monarchiczną, która jest określana mianem prywatnej własności rządowego aparatu-

<sup>2</sup> „Chociaż monarchię przedstawiam w korzystnym świetle, nie jestem monarchistą i książka nie jest obroną tej formy rządów. Moje stanowisko wobec monarchii jest następujące: jeśli musi istnieć państwo – definiowane jako podmiot posiadający na określonym terytorium przymusowy monopol na podejmowanie ostatecznych decyzji (jurysdykcję) i nakładanie podatków – to z punktu widzenia ekonomii i etyki korzystniejszy jest wybór monarchii niż demokracji” (s. 25).

<sup>3</sup> „Nałożenie rządowego podatku na własność lub dochód stanowi takie samo naruszenie prawa własności i prawa osoby wytwarzającej dochód jak kradzież. W obu przypadkach zasób dóbr właściciela–producenta zostaje uszczuplony wbrew jego woli i bez jego zgody. Pieniądże rządu lub wytworzenie «płynności» oznacza nie mniej podstępny zabór mienia prywatnych właścicieli niż działania bandy fałszerzy” (s. 48).

tu przymusu. Prywatny rząd (monarchia) odróżnia się od publicznego głównie tym, „że konfiskowane zasoby i przywilej monopolu na przyszłą konfiskatę stanowią indywidualną własność. Konfiskowane zasoby są dodawane do prywatnego majątku władcy i traktowane tak, jakby były jego częścią, a przywilej monopolu na przyszłą konfiskatę jest przypisany do tego majątku jako tytuł, co natychmiast podnosi jego terażniejszą wartość (...). Najważniejsze jest to, że jako prywatny właściciel rządowego majątku władca ma prawo przekazania swojego majątku spadkobiercy. Może sprzedać, wynająć lub oddać część albo całość majątku, do którego przypisany jest przywilej (i zachować zapłatę za sprzedane lub wynajęte dobra); może osobiście mianować i odwoływać zarządców i pracowników zatrudnionych w jego majątku” (s. 54). Monarcha, traktując podległe sobie terytorium jako własność, dąży do pomnażania majątku, co owocuje jego umiarem. Cechą szczególną monarchii jest również zaistnienie wśród rządzonych poczucia solidarności „klasowej”, która wytwarza się poprzez brak możliwości awansu do grupy rządzącej (którą tworzą na ogół monarcha wraz z najbliższą rodziną). W ten sposób rodzi się między nimi poczucie bycia ofiarą naruszenia prawa własności przez rząd, dlatego też rośnie wśród nich opór i sprzeciw wobec wszelkich form ucisku fiskalnego. Niemalże dokładnym przeciwieństwem tej formy państwa jest demokracja, która cechuje się brakiem umiaru zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej (to systemy demokratyczne, zdaniem H. Hoppego, przyniosły zjawisko wojen totalnych niespotykanych w okresie chociażby średniowiecza). Ponadto pogłębia ona procesy decywilizacyjne, dążąc do powiększania swojej władzy nad obywatelami. Przykładem wysokiej preferencji czasowej rządów publicznych jest rosnące zadłużenie państwa, które ma miejsce zarówno w okresach wojny, jak i pokoju, podczas gdy w okresie monarchii rosło ono jedynie w czasie wojny. Rządy demokratyczne nieustannie również zwiększają wydatki na własne cele (np. przed I wojną światową wydatki państwowe krajów europejskich stanowiły około 10% PKB, a w latach 70. XX wieku wynosiły już 50% PKB). Takie podejście jest możliwe, gdyż władca demokratyczny nie jest właścicielem aparatu rządowego, lecz jedynie jego zarządcą, który „w przeciwieństwie do króla nie będzie dążył do utrzymania lub powiększenia majątku rządowego, lecz będzie się starał zużyć go jak najszybciej i jak najwięcej, ponieważ tego, czego nie skonsumuje teraz, nie będzie mógł skonsumować już nigdy” (s. 62).

Autor nie ogranicza się jedynie do samej krytyki istniejącego stanu rzeczy, lecz podsuwa propozycję zmiany. Jest nim ład naturalny, który oparty jest na nienaruszalnym prawie własności. W takim społeczeństwie wszelkie istniejące instytucje funkcjonowałyby na zasadzie dobrowolności tworzących je osób. Istniałby nieograniczony dostęp do rynku dowolnie

wybranego produktu, w tym także do rynku usług sądowych, policyjnych itp. W takim libertariańskim społeczeństwie wszelkie relacje międzyludzkie byłyby unormowane przez dobrowolnie zawierane umowy między właścicielami. W proponowanym świecie to właściciele domów, ulic itp. poprzez zawierane z mieszkańcami umowy określaliby kształt lokalnej społeczności, dlatego znalazłoby się miejsce zarówno dla hedonistów, jak i ascetów. Każdy styl życia miałby swoje miejsce, o ile znaleźliby się ludzie gotowi go urzeczywistnić na swojej własności. Istnienie własności prywatnej oznacza określenie przez właściciela osób, z którymi chce się nim dzielić. Dlatego w przypadku ładu naturalnego właściciele mogą swobodnie decydować o tym, kogo chcą ze swojej wspólnoty wykluczyć. Społeczność libertariańska dla zachowania bezpieczeństwa oraz poczucia komfortu życia będzie poprzez stosowne umowy wykluczać osoby uznane przez siebie za niepożądane, szczególnie istotne będzie to dla libertarian o obliczu konserwatywnym<sup>4</sup>. Drogą prowadzącą do powstania takiej wspólnoty jest według H. Hoppego secesja, która jest „głosem sprzeciwu wobec demokracji i reguł większości oraz głosem poparcia dla systemu prywatnej, zdecentralizowanej własności” (s. 170). W koncepcji oderwanych od państwa wspólnot, które samodzielnie określałyby warunki własnej egzystencji, pobrzmiewają echa akceptacji dla Konfederacji amerykańskiej oraz średniowiecza, w którym istniały *de facto* niezależne od władzy monarchy majątki ziemskie, księstwa czy miasta. Hoppe na gruncie wizji upragnionego ładu naturalnego rozprawia się z — jak to określa — mitem hobbesowskim, który ma uprawomocnić istnienie państwa. Według Hobbesa istnienie państwa jest niezbędne dla zagwarantowania poczucia zbiorowego bezpieczeństwa oraz wyznaczenia norm prawnych, które mają obowiązywać całą wspólnotę. Według niemieckiego ekonomisty o wiele skuteczniej zadanie zapewnienia bezpieczeństwa będą realizować prywatne agencje ubezpieczeniowe, które wyznaczałyby reguły prawne obowiązujące zrzeszających się w nich osób. Brak efektywności państwa w zwalczaniu przestępczości, według autora, bierze się z faktu jego monopolu na tego rodzaju usługi. Agencje ubezpieczeniowe konkurując między sobą będą dążyć

<sup>4</sup> „Prawdziwi konserwatywni libertarianie — w przeciwieństwie do lewicowych — muszą nie tylko uznać i wyraźnie podkreślać fakt, że w społeczeństwie libertariańskim będzie panowała znacznie większa dyskryminacja (wyrażająca się w przypadkach wykluczenia i usunięcia), a prawo prywatnej własności zostanie całkowicie przywrócone właścicielom domów i majątków; muszą także uznać — w czym mogą pomóc konserwatyści i teoria konserwatywna — że tak powinno się stać, że wyraźna dyskryminacja powinna istnieć, jeśli chcemy osiągnąć cel, jakim jest anarchia prywatnej własności (lub społeczeństwo całkowicie prywatnego prawa). Bez konsekwentnego i nieprzejednanego przestrzegania zasad dyskryminacji społeczeństwo libertarianskie szybko ulegnie degeneracji, przeradzając się w socjalistyczne państwo opiekuńcze” (s. 281).

do obniżania kosztów oferowanych przez siebie usług, co spowoduje wzrost liczby klientów. Ubezpieczyciele, by uniknąć kosztów związanych z koniecznością wypłacenia odszkodowania poszkodowanym, będą dążyć do efektywnego ograniczenia przestępczości, a poza tym — z racji konieczności szczegółowego określenia warunków ubezpieczenia i współpracy między poszczególnymi agencjami ubezpieczeniowymi — dojdzie do wytworzenia procesu umiędzynarodowienia prawa, a klient takiego przedsiębiorstwa stałby się przez to członkiem ogólnoswiatowej wspólnoty mającej na celu przeciwdziałanie konfliktom i zapewnienia bezpieczeństwa. Osoby uznane przez firmy ubezpieczeniowe za niebezpieczne nie będą mogły do nich należeć, co spowoduje, że będą izolowane gospodarczo oraz narażone na niebezpieczeństwa, co wymusi na nich konieczności zmiany swojego zachowania.

Wydaje się, że nowatorska wizja z książki Hansa H. Hoppego, w której przedstawia obraz przyszłego ładu naturalnego, jest najbardziej problematyczna. Autor zdaje się nie dostrzegać faktu, że w momentach rozpadu państw ludzkość wcześniej czy później powracała do tej formy zbiorowej egzystencji (potwierdzają tę rozliczne przykłady historyczne jak np. fakt powstania na gruzach Cesarstwa Rzymskiego, Cesarstwa Austro-Węgierskiego czy byłej Jugosławii licznych wspólnot państwowe), co stawiałoby pod znakiem zapytania realność powodzenia powstania po upadku państwa wspólnot, o których wspomina autor. Również problematyczna jest kwestia efektywności i ekonomiczności prywatnych agencji ubezpieczeniowych, które miałyby zastąpić państwo w wykonywaniu funkcji ochronnych wobec obywateli. Kolejne zastrzeżenie budzi problem zagwarantowania możliwości pokojowego funkcjonowania obok siebie wspólnot odwołujących się do różnych systemów wartości (w tym przemocy). Należy zauważyć, że dla autora główną kategorią oceny wszelkich form państwowych jest jedynie ekonomia. Dlatego też można stwierdzić, że książka H. Hoppego będąc w sferze negatywnej i deskryptywnej (krytyka demokracji) wielce trafną, o tyle w obszarze pozytywnym (propozycje alternatywy wobec demokracji) budzi zastrzeżenia.

ARKADIUSZ MELLER